

Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych



w mediach

Przegląd tygodniowy: 28 listopada – 4 grudnia 2009 r.

BRAKUJE CHĘTNYCH NA STOCZNIĘ GDYNIA

Jacek Klein

Polska Dziennik Bałtycki, 28.11.2009

W suchym doku w Gdyni budowane będą... konstrukcje stalowe.

Sprzedaży Stoczni Gdynia nie można uznać za sukces. Pierwsze majowe przetargi zakończyły się klęską i komisją sejmową wyjaśniającą, dlaczego rząd chciał wcisnąć stocznie katarskiemu inwestorowi.

Za drugim razem - w tym tygodniu - miało być lepiej. Było tylko troszkę. - To porażka - mówi Zbigniew Kozak, poseł PiS. - Konsekwencje powinni ponieść ci, którzy pozwolili na uchwalenie ustawy kompensacyjnej pozwalającej na rozkawałkowanie stoczni na ponad 30 części. W ogóle błędem było sprzedawanie tego majątku.

Zamiast spodziewanych 300 mln zł, udało się uzyskać zaledwie 90 mln. Nie pieniądze są jednak tutaj najważniejsze. Nie udało się sprzedać najważniejszych części, czyli dużego doku i terenu prefabrykacji kadłubów. W małym doku, który trafi w ręce warszawskiego Energomontażu Północ, statki nie będą budowane. Powstawać tam będą... konstrukcje stalowe. O dużych, a nawet mniejszych kontenerowcach czy gazowcach trzeba chyba zapomnieć. Nie tego oczekiwali stoczniowcy.

- Nie przyciągniemy inwestorów na siłę - mówi Maciej Wewiór, rzecznik prasowy resortu skarbu. - Zainteresowanie przetargiem, tym jak i poprzednim, było nikłe, co każdy widział.

Rzecznik przypomina, że będzie jeszcze aukcja, na której może się pojawić duży inwestor.

- Majątek może trafić w dowolne ręce. W aukcji będzie mógł wystartować każdy, nawet z ulicy, wystarczy, że wpłaci wadium - mówi Jan Gumiński, przewodniczący stoczniowego OPZZ.

SPOŁECZNI KONTROLERZY ZUS

Monika Adamowska

Gazeta Wyborcza Szczecin, 28.11.2009

W szczecińskim ZUS działają już cztery związki zawodowe. Wybierają właśnie 13 społecznych inspektorów pracy i najważniejszego - zakładowego. Będzie mógł wydawać dyrektorowi zalecenia i stanie się nietykalny

Spółeczna Inspekcja Pracy zajmuje się przestrzeganiem praw pracowniczych w firmie. Społeczni inspektorzy interweniują, gdy ludzie pracują np. w niebezpiecznych czy niehigienicznych warunkach. Mogą działać tam, gdzie są związki, ale chronić muszą wszystkich pracowników. W ZUS do piątku zgłaszali się kandydaci. Wybory odbędą się między 2 a 11 grudnia. Komisja z urną objedzie inspektoraty. W każdym pracownicy wybiorą swego

społecznego inspektora. Wybrani zgłoszą na najważniejszego, zakładowego inspektora.

Oddział ZUS w Szczecinie ma 1300 pracowników i cztery związki. Najsilniejszy, ZZ Pracowników ZUS, liczy 330 członków. Niedawno trochę ludzi podkraść mu najnowszy ZZ Pracowników ZUS Kadra ZUS, który dziś według przewodniczącej liczy 153 członków. W zakładzie jest też ZZ Inspektorów Kontroli ZUS i niewielka Solidarność.

- Nie ma u nas etatowych związkowców. Nawet laptop jest mój prywatny - mówi Monika Ditmar, szefowa ZZ Pracowników ZUS. To ponoć jej postawa tak zdenerwowała szefów, począwszy od naczelników, że zaczęli tworzyć nową organizację związkową Kadra, gdzie swoje miejsce znalazło 19 osób kierujących wydziałami. - My ramieniem byłego dyrektora? - Małgorzata Bruska, szefowa ZZ Pracowników ZUS Kadra ZUS wybucha śmiechem, gdy słyszy pytania o cel jej związku. - Chcieliśmy tylko być alternatywą.

Zaprzecza, by kogokolwiek zmuszali do zapisania się do nich. Ale Henryk Ćwiacz, wiceprzewodniczący ZZ Pracowników ZUS opowiada, że musiał na zebraniu swojej organizacji ostrzec, że jeśli ci drudzy będą zmuszać podwładnych do wstąpienia do ich związku, zawiadomi prokuraturę. - Po zatrzymaniu szefa część osób zaczęła do nas wracać - twierdzi Ćwiacz. Zdaniem niektórych miał chrapkę na fotel szefa, ale ciągle górą był Tadeusz D.

Teraz Ćwiacz to pewniak na zakładowego inspektora - jedyny kandydat. Przeciwnicy mówią, że będzie „naddyrektorem”, i to nietykalnym. Może dawać szefom zalecenia np. co do warunków pracy, sprzętu, bhp. Przez czteroletnią kadencję plus rok nie wolno go zwolnić. Ćwiacz mówi, że zwolnienia się nie boi: - Już dziś mógłbym odejść na wcześniejszą emeryturę.

Grażyna Pawłata-Ich z Państwowej Inspekcji Pracy w Szczecinie szacuje, że w całym województwie jest ok. 100 społecznych inspektorów pracy. - Kiedyś byli głównie w dużych zakładach przemysłowych. Dzisiaj są w urzędach, oświacie czy istniejącym od dawna handlu - mówi.

ZUS liczbą związków powoli zbliża się do największych lokalnych firm. Dolna Odra ma ich pięć. ZCh Police - sześć (wliczając spółki). W porcie i portowych spółkach też jest sześć. Ile na szczecińskiej kolei? Nikt nie umie powiedzieć, bo samych kolejowych spółek jest masa. Mieczysław Jurek, szef regionu Solidarności mówi, że tylko w jego zakładzie pracy, czyli PKP Cargo Wagon jest OPZZ i „S”.

Ciągle działają trzy stoczniowe związki: Solidarność, Solidarność'80 i Stoczniowiec. Krzysztof Fidura, szef „S” mówi, że dzisiaj po to, by pomóc tym w najdramatyczniejszej sytuacji: - Dajemy zapomogi. Szukamy ludziom pracy. Prowadzimy rozmowy z urzędami pracy czy firmami - opowiada.

Dyrektorzy i prezesi spółek nie chcą rozmawiać na temat związków.

- Mamy podpisane porozumienie ze związkami i wspólnie skupiamy się na przyszłości fabryki - mówi Rafał Kuźmiczonek, rzecznik ZCh Police.

Były prezes ZCh Police Ryszard Siwiec uważa, że prezesi wiedzą, co robią: - Związki to w firmach temat tabu - mówi. - Dłużej istnieją niż odwoływani szefowie. Liderzy mają ogromną

się. Potrafią doprowadzić do zwolnienia szefa. Tak było, jest i prawdopodobnie będzie.

Były prezes zgorzkniał. A jeszcze w początkach swego rządzenia zakładem o swoich relacjach ze związkowcami mówił: - Pełna ajlawia.

WOJEWODA ODMAWIA INTERWENCJI

Joanna Skiba

Gazeta Wyborcza Częstochowa, 30.11.2009

Nie udało się związkom zawodowym na Parkitce i Tysiącleciu zablokować połączenia obu tych szpitali.

Po tym, jak sejmik zgodził się na scalenie szpitali wojewódzkich w Częstochowie -specjalistycznego i zespolonego - działające w nich związki zaskarżyły decyzję radnych do wojewody. Uznały, że złamano ustawę o związkach zawodowych: marszałek, zgłaszając projekt do głosowania, nie uprzedził o tym związków, zaś projekt uchwały nie był konsultowany z OPZZ i Forum Związków Zawodowych.

-Naszym zdaniem nie trzeba było tej uchwały konsultować ze związkami - mówi Iwona Andruszkiewicz, zastępczyni dyrektora wydziału nadzoru prawnego w urzędzie wojewódzkim. - Z dokumentów, jakie nam przysłano, wynika zresztą, że między marszałkiem a związkowcami była prowadzona bardzo obfita korespondencja i że związki były proszone o opinię. Do uchwały sejmiku nie mamy zastrzeżeń od strony formalnoprawnej.

Dzisiaj taka właśnie decyzja urzędu wojewódzkiego wysłana zostanie do przedstawicieli wszystkich szpitalnych związków.

Nie była to pierwsza próba oporu przeciwko fuzji Parkitki i Tysiąclecia. We wrześniu, czyli na długo przed ostateczną decyzją sejmiku, w obu szpitalach związki przeprowadziły referendum w tej sprawie. - Łączenie oznacza zwolnienia, chcieliśmy więc negocjować pakiet gwarancji pracowniczych. Usłyszeliśmy, że dyrekcja go nie podpisze, bo nie ma pieniędzy na odprawę - mówią przedstawiciele organizacji związkowych Par kitki.

W referendum 96,6 proc. głosujących było przeciw połączeniu, za strajkiem - 91,5 proc. Na Tysiącleciu wyniki wyglądały podobnie. To, kiedy i czy w ogóle dojdzie do protestu, zależy m.in. od efektów planowanego spotkania pracowników z marszałkiem.

21 LAT TEMU WAŁĘSA ZNOKAUTOWAŁ MIODOWICZA

Michał Stangret

Metro Gdańsk, 30.11.2009

To była pierwsza publiczna debata w polskiej telewizji. Dziś w zalewie telewizyjnych pyskówek warto chwilę zastanowić się nad tym medialno-politycznym wydarzeniem, które zmieniło naszą historię. Jesień '88. Czas największych po zniesieniu stanu wojennego niepokoju społecznych w Polsce. Władze wycofują się z rozmów z opozycją.

Gwoździem do trumny idei Okrągłego Stołu ma być telewizyjna debata dwóch przywódców związków zawodowych - Alfreda Miodowicza, szefa reżimowego OPZZ (Miodowicz należy też do ścisłych władz Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej) oraz Lecha Wałęsy, szefa zdelegalizowanej przez pezetpeerowskie władze „Solidarności”.

Miodowicz jest przekonany, że Wałęsa się skompromituje

jako niewykształcony awanturnik, niezdolny do merytorycznej dyskusji.

30 listopada 1988 r., gdy wybija godzina 20, przed telewizorami zasiadają niemal dwie piąte dorosłych Polaków.

Debatę wspomina dla „Metra” historyk prof. Andrzej Paczkowski: - Wałęsa dostał pierwszą od stanu wojennego szansę, aby przedstawić milionom racje zepchniętej do podziemia opozycji. I tę szansę wykorzystał. Był błyskotliwy, ale nie agresywny. Dosłownie zmiądzzył Miodowicza. Następnego dnia gen. Wojciech Jaruzelski powiedział do współpracowników, że lepiej, gdyby się na debatę nie zgodzili. To samo pokazały badania opinii publicznej: popularność „Solidarności” rosta z dnia na dzień. I władze uznały, że muszą rozmawiać z opozycją. Ta debata otworzyła drzwi do Okrągłego Stołu. To był ogromny sukces obozu „Solidarności”. A Wałęsa ugruntował swoją pozycję przywódcy. Polacy po raz pierwszy od dawna zobaczyli go w akcji, tchnął w nich nową siłę.

PRAWA DLA PRACOWNIKÓW

Ewa Podgórska-Rakiel

Tygodnik Solidarność, 1.12.2009

Czym jest i jak działa komisja trójstronna?

Komisja trójstronna stanowi forum wymiany poglądów pomiędzy rządem, organizacjami związkowymi reprezentującymi pracowników i organizacjami pracodawców, a działa opierając się na przepisach ustawy z dnia 6 lipca 2001 r. o Trójstronnej Komisji do Spraw Społeczno-Gospodarczych i Wojewódzkich Komisjach Dialogu Społecznego (Dz. U. Nr 100, poz. 1080 ze zm.). Ważnymi instytucjami dialogu są także wojewódzkie komisje dialogu społecznego działające we wszystkich województwach zgodnie z rozporządzeniem Prezesa Rady Ministrów z dnia 22 lutego 2002 roku w sprawie wojewódzkich komisji dialogu społecznego (Dz. U. z 2002 r., Nr 17, poz.157).

Jakie organizacje związkowe są reprezentowane w komisji trójstronnej?

W chwili obecnej w trójstronnej komisji są reprezentowane: NSZZ Solidarność, Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych (OPZZ) i Forum Związków Zawodowych. Zgodnie z art. 6 ustawy o Komisji Trójstronnej stroną pracowników w Komisji reprezentują tylko przedstawiciele reprezentatywnych organizacji związkowych. Warto zwrócić uwagę, że Art. 6: - zmieniony przez art. 1 pkt 2 ustawy z dnia 18 grudnia 2002 r. (Dz. U.02.240.2056) zmieniającej niniejszą ustawę z dniem 1 stycznia 2003 r.

- zmieniony przez art. 1 pkt 3 ustawy z dnia 8 października 2004 r. (Dz. U.04.240.2407) zmieniającej niniejszą ustawę z dniem 23 listopada 2004 r.

w skład komisji wchodzi także przedstawiciele strony rządowej oraz strony pracodawców. W pracach komisji biorą również udział z głosem doradczym przedstawiciele jednostek samorządu terytorialnego, przedstawiciel Prezesa Narodowego Banku Polskiego oraz przedstawiciel Prezesa Głównego Urzędu Statystycznego.

Jakie organizacje pracodawców są reprezentowane w komisji trójstronnej?

Pracodawców reprezentują przedstawiciele reprezentatywnych organizacji pracodawców takich jak: Polska Konfederacja Pracodawców Prywatnych, Konfederacja Pracodawców Polskich, Związek Rzemiosła Polskiego oraz Business Centre Club.

Jak dialog odbywa się w zespołach komisji trójstronnej lub poza nią?

Zgodnie z art. 11 ustawy, komisja może w drodze uchwały powoływać stałe i doraźne zespoły problemowe. Ta uchwała określa także zadania zespołu oraz jego skład albo sposób ustalenia tego składu. Obecnie partnerzy społeczni pracują w następujących zespołach problemowych: wynagrodzeń i świadczeń socjalnych, prawa pracy i układów zbiorowych, polityki gospodarczej i rynku pracy, rozwoju dialogu społecznego, ubezpieczeń społecznych, usług publicznych, budżetu, współpracy z Międzynarodową Organizacją Pracy, funduszy strukturalnych Unii Europejskiej, Zrewidowanej Europejskiej Karty Społecznej oraz Unii Europejskiej. Powołano także jeden zespół doraźny pracowników samorządowych oraz służby cywilnej. Z kolei poza trójstronną komisją zostały powołane zespoły branżowe. Zasiadają w nich między innymi działacze związkowi, a celem działania tych zespołów jest prowadzenie trójstronnego dialogu sektorowego. Obecnie działają następujące zespoły branżowe Komisji Trójstronnej: ds. Branży Energetycznej, ds. Społecznych Warunków Restrukturyzacji Hutnictwa, ds. Bezpieczeństwa Socjalnego Górników, ds. Społeczno-Gospodarczych, Restrukturyzacji Górnictwa i Przetwórstwa Siarki, ds. Przemysłu Lekkiego, ds. Społeczno-Gospodarczych Warunków Restrukturyzacji Zakładów Przemysłowego Potencjału Obronnego, ds. Branży Chemicznej, podzespół ds. Przemysłu Farmaceutycznego Zespołu Trójstronny ds. Branży Chemicznej oraz podzespół ds. Przemysłu Szklarskiego Zespołu Trójstronnego ds. Branży Chemicznej, ponadto Zespół ds. Żeglugi i Rybołówstwa Morskiego, ds. Budownictwa i Gospodarki Komunalnej, ds. Kolejnictwa, ds. Ochrony Zdrowia, ds. Branży Węgla Brunatnego, ds. Przemysłu Stocznioowego.

Jakie zadania wypełnia komisja trójstronna?

Należy zwrócić uwagę, że najważniejszym celem komisji jest prowadzenie dialogu z partnerami społecznymi. Na forum podejmuje się rozmowy na tematy bieżące i ważne dla pracowników, możliwe jest podpisywanie porozumień. Prace komisji trójstronnej wynikają także z odrębnych ustaw, które określają szczegółowe zadania w danym roku. Wymienić można chociażby uzgodnienia wysokości minimalnego wynagrodzenia za pracę na rok następny, ustalanie maksymalnego rocznego wskaźnika przyrostu przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia u przedsiębiorców oraz orientacyjnego wskaźnika przyrostu przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w kolejnych kwartałach roku w stosunku do przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia z roku poprzedniego. Uzgodnienia dotyczą także zwiększenia wskaźnika waloryzacji emerytur i rent na rok następny oraz wysokości kwot zasiłków rodzinnych i świadczeń rodzinnych. Powyższe wyliczenie nie jest wyczerpującym katalogiem wszystkich zadań komisji trójstronnej i jej zespołów, jednakże wskazuje ważniejsze obszary uzgodnień.

Jak pracują wojewódzkie komisje dialogu społecznego?

Wojewódzka komisja dialogu społecznego to instytucja czterostronna. W jej skład wchodzi przedstawiciele wojewody - jako strona rządowa, reprezentatywnych organizacji związkowych - jako strona pracowników, reprezentatywnych organizacji pracodawców - jako strona pracodawców oraz marszałka województwa - jako strona samorządowa. O utworzeniu tej komisji decyduje wojewoda na wspólny wniosek, z którym muszą wystąpić razem co najmniej jedna z organizacji związkowych i jedna z organizacji pracodawców, reprezentatywnych w rozumieniu wspomnianej powyżej ustawy. Do właściwości wojewódzkiej komisji dialogu społecznego należy między innymi wyrażanie opinii w sprawach objętych zakresem zadań związków zawodowych lub organizacji pracodawców będących w kompetencji administracji rządowej i samorządowej z terenu województwa (art. 17 ustawy).

specjalista, Zespół Prawny KK NSZZ Solidarność

PRZEDE WSZYSTKIM WSPÓLPRACA

Barbara Doraczyńska

Tygodnik Solidarność, 1.12.2009

Od lipca do rad pracowników nie mogą wchodzić związkowcy z klucza. Członkowie starych rad boją się, że po wyborach członków na nowe kadencje współpraca rad z organizacjami związkowymi w firmach będzie utrudniona.

- W naszym przedsiębiorstwie na razie współpraca między oboma ciałami układa się bardzo dobrze - twierdzi Dariusz Krasuski, przewodniczący Solidarności w Intraco S. A. Nic dziwnego, na trzech członków rady, dwóch to członkowie zakładowej Solidarności, a trzeci - innego związku zawodowego działającego w firmie. Dlatego przewodniczący Krasuski martwi się o to, jak będzie wyglądała współpraca tych ciał, kiedy kadencja tej rady się skończy, czyli w przyszłym roku.

- Obawiam się, że współpraca z innymi osobami może wyglądać gorzej. Ale jest jeszcze jedno zagrożenie. Nasza firma być może do tego czasu zostanie sprywatyzowana. Będzie więc mieć innego właściciela, który być może niechętnie będzie patrzył na radę zakładową w swojej firmie.

W Intraco S. A. pracuje ponad 100 osób.

Rady nie dla związkowców

Rada pracowników może powstać w przedsiębiorstwie pracodawcy, który prowadzi działalność gospodarczą i zatrudnia co najmniej 50 osób. Rady nie mogą istnieć w zakładach publicznych, na przykład w urzędach, szkołach czy sądach, a także w przedsiębiorstwach państwowych. Rady otrzymują od pracodawcy informacje na temat ekonomicznego stanu firmy i planowanego jej rozwoju, a także zmian w stanie zatrudnienia.

Od lipca tego roku, kiedy weszła w życie nowelizacja ustawy o informowaniu pracowników i przeprowadzaniu z nimi konsultacji, organizacje związkowe nie mogą wyznaczać przedstawicieli do rad. To oznacza, że jej członkowie muszą być wybierani w sposób powszechny - przez wszystkich pracowników zakładu.

Jeśli nie związki, to kto?

- Organizacja związkowa i rada pracowników to nie są konkurencyjne ciała. Rada pracowników ma zupełnie inne kompetencje niż organizacja związkowa. Przecież nie ma uprawnień na przykład do negocjowania pakietów socjalnych lub układów zbiorowych - twierdzi Jerzy Nowak, konsultant Solidarności ds. rad pracowników w województwie podkarpackim.

Jerzy Nowak jest przekonany, że współpraca między radami a organizacjami związkowymi może dać pozytywne efekty. Rady dostają bowiem od pracodawcy informacje, które czasem są poufne i którymi pracodawca nie dzieli się ze związkowcami.

- A dostarczane radom informacje muszą być prawdziwe i satysfakcjonujące. Jeżeli nie są, rada może zlecić wykonanie ekspertyz, za które płaci pracodawca - mówi Nowak.

Niektórzy uważają, że kompetencje rad pracowników są zbyt małe. Polecają organizowanie rad zakładowych. Te mogą posiadać wiadomości także m.in. o wprowadzaniu nowych metod pracy, zmianie lokalizacji zakładu pracy, podziale bądź łączeniu zakładów pracy. Jej kompetencje nie są jednak tak szerokie jak związków, nie mogą na przykład organizować strajku. Poza tym mogą powstawać jedynie w bardzo dużych firmach, w których pracuje, w całej Unii Europejskiej, co najmniej 1000 osób, przy czym w dwóch państwach co najmniej po 150. Są to więc firmy o zasięgu wspólnotowym. Obecnie w ok. 180 radach reprezentowani są polscy pracownicy.

Konsultanci Solidarności zajmujący się radami pracowników uważają, że związki zawodowe powinny pilotować wybory do rad.

- Jeżeli nie związki, to kto? -pyta Jerzy Nowak. - Przecież aby

zgłosić kandydata na członka rady, potrzebna jest grupa dziesięciu osób, jeżeli w przedsiębiorstwie pracuje do 100 osób lub 20 osób w większych zakładach. Ciężko wyobrazić sobie inną niż związki zawodowe zwartą grupę, która mogłaby wystawić kandydata.

„Należy pamiętać, że inicjatywa wyborcza należy do pracowników, ale organizacja związkowa może i powinna mieć pośredni wpływ na procedowanie w tej sprawie” - napisał w listopadzie Jerzy Nowak do związkowców. Na popularność związkowców wśród pracowników liczą także działacze Solidarności. - Do związków należy w naszej firmie ok. 80 proc. pracowników. Wobec tego w lipcu przyszłego roku, kiedy kończy się kadencja obecnej rady, prawdopodobnie kandydować będą do niej także związkowcy - twierdzi Jerzy Sochoń, przewodniczący rady pracowników w Miejskim Przedsiębiorstwie Energetyki Ciepłej w Białymstoku.

Potrzeba dalszych szkoleń

Jerzy Nowak nie kwestionuje zmiany przepisów. Uważa, że sytuacja, w której na przykład przewodniczący zakładowej organizacji związkowej wchodził do rady z klucza była co najmniej niezręczna.

- Jeżeli rady i organizacje związkowe mają dostęp do nieco innych informacji, to przewodniczący musiałby się chyba rozdzielić, aby wszystko przebiegło zgodnie z prawem - przekonuje Nowak.

Z inicjatywy związków zawodowych - Solidarności i OPZZ - przy wsparciu UE i władz państwowych, w tym roku odbyło się szkolenie, podczas którego związki postanowiły zająć się propagowaniem wśród społeczeństwa tej formy reprezentacji pracowników. OPZZ zajął się stroną ekonomiczno-finansową działalności rad, Solidarność - przeszkoleniem szesnastu wojewódzkich konsultantów ds. rad pracowników. Zaczęli pracę na początku listopada.

- Z badań, które przeprowadziliśmy wśród ok. 800 rad pracowników, wynika, że ich członkowie potrzebują dalszych szkoleń. Chcą także, aby poszczególne rady współdziałały ze sobą. Dlatego na przykład konsultanci dysponują już teraz wzorami wszelkich dokumentów potrzebnych radom - mówi Jerzy Nowak. W bazie rad pracowników znajdują się informacje o 2 tys. takich przedstawicielstw w Polsce.

25 LAT KONKURENCJI

Maciek Chudkiewicz

Tygodnik Solidarność, 1.12.2009

Na temat gestów i znaczenia ćwierćwiecza istnienia OPZZ z wiceprzewodniczącym Komisji Krajowej JERZYM LANGEREM rozmawia Maciek Chudkiewicz.

- 20 listopada obradował w Warszawie Nadzwyczajny Kongres OPZZ, który był powiązany z XXV-leciem tej konfederacji związkowej. Był list od prezydenta, były odznaczenia państwowe, wielu gości, ale nie było tam, jak zauważyły media, przedstawicieli Solidarności. Dlaczego?

- A dlaczego mielibyśmy tam być? Data powstania OPZZ jest datą hańby ruchu związkowego w Polsce. Po wprowadzeniu stanu wojennego przez juntę generała Jaruzelskiego miał to być ostatni „strzał w tył głowy” zdelegalizowanej Solidarności. Odgórna inicjatywa PZPR w czasie, gdy więzienia były pełne działaczy związkowych, pałowano i strzelano nie tylko gazem do demonstrujących działaczy broniących prawa do zrzeszania się w niezależnej od tej partii organizacji związkowej, na pewno nie może i nie jest powodem do dumy. Więc co tu świętować?

- Czy odległa już historia zawsze będzie ciężka na OPZZ?

- Pewnie by nie musiała, gdyby OPZZ odciął się jednoznacznie od tamtej wstydlivej historii. NSZZ Solidarność współpracuje przecież z OPZZ zarówno w komisji trójstronnej jak i w międzynarodowych centralach związkowych. Prowadziliśmy wspólne akcje protestacyjne. To dowód, że współpraca jest możliwa i że historyczne podziały nie musiałyby mieć wpływu na nasze wzajemne relacje. Tylko zamiast zapraszać Jaruzelskiego i innych pezetpeerowskich decydentów na swój jubileuszowy kongres i głosić kłamstwa o odradzającym się 25 lat temu demokratycznym ruchu związkowym, wystarczyłoby powiedzieć prawdę: Nasza inicjatywa była zdradą wobec innych związkowców, nie umieliśmy się upomnieć o więzionych, bitych, wyrzucanych z pracy, wyrzucanych z kraju działaczy związkowych. Do końca, nawet przy „okrągłym stole” broniliśmy się przed pluralizmem związkowym, nie chcieliśmy konkurencji, szczególnie konkurencji Solidarności. Taka jest prawda. Myślę, że po takim oświadczeniu nie trzeba by było nawet powiedzieć: przepraszam.

- Może trzeba było pójść śladem prezydenta i zrobić podobny gest wobec OPZZ?

- W historii OPZZ są dwa okresy, pierwszy do 1989 roku i ten współczesny. Byłbym niesprawiedliwy, gdybym o wszystkich działaczach, szczególnie zakładowych z pierwszego okresu OPZZ mówił, że byli nieuczciwi. Wielu z nich brakowało wiary, że i w Polsce może być bardziej normalnie. Realizowali się, pomagając kolegom załatwić ziemniaki, cebulę i marchewkę na zimę, o resztę miała się martwić ludowa władza. By się dowiedzieć, jak się martwiła, wystarczy przeczytać „Reglamentowaną rewolucję” Antoniego Dudka, książkę bazującą na historycznych dokumentach. Ocena obecnej działalności OPZZ należy przede wszystkim do członków związków tworzących tę konfederację. Ale wracając do pytania. Szczerze? Pewnie bym zrozumiał, gdyby podobny list prezydent wystosował do OPZZ z innej okazji, ale z okazji 25 lat? Nikt nie uprzedził prezydenta, że w audytorium słuchającym napisanych do niego słów będą zasiadać gen. Jaruzelski, Oleksy, Miller? Równie niezrozumiała dla mnie jest decyzja o przyznaniu odznaczeń działaczom OPZZ. Jeżeli te odznaczenia zostały przyznane za działalność w okresie ostatnich 20 lat, to należało na pewno wybrać bardziej stosowną okoliczność. Przyznawanie odznaczeń takich samych, jeżeli chodzi o rangę, jakie prezydent przyznaje działaczom z solidarnościowego podziemia działaczom OPZZ, bez względu czy to jest z okazji, czy przy okazji tego jubileuszu, minimalizuje poczucie satysfakcji tych pierwszych z powodu wyróżnienia ich przez głowę państwa. Przykro jest słuchać komentarzy, że już był kiedyś taki, co próbował „wzmocnić lewą nogę”. Ale bardzo bym nie chciał, by los tamtego podzielił mój prezydent.

ZŁE NASTROJE W HUCIE "IRENA"

m.g.

Gazeta Pomorska, 1.12.2009

GOSPODARKA Spóźnione wypłaty, zmiana prezesa, stan dużej niepewności

Prawdopodobnie w czwartek poznamy nazwisko nowego prezesa huty "Irena".

W ubiegłym tygodniu z szefowania "Irenie" zrezygnował Emil Senska. - Zdecydowałem się na inną ścieżkę rozwoju zawodowego - mówił nam wczoraj. - Przejęcie zarządzania firmą odbędzie się płynnie, przekazywanie swych obowiązków rozpocznę zapewne już w tym tygodniu.

Właściciel zainteresowany rozwojem firmy

E. Senska zapewnia przy tym, że jego odejście z "Ireny" nie oznacza sporu w właścicielem firmy o koncepcję jej rozwoju. - Realizowana jest największa od kilku lat inwestycja odtworzeniowa. Właściciel zainteresowany jest rozwojem huty, ustabilizowaniem jej sytuacji - zapewnia.

Krzysztof Radomski, przewodniczący zakładowego OPZZ nie podziela jednak tego optymizmu. Co prawda, na zakończenie rozmowy podkreśla, że z pracą Emila Senski dla zakładu pracownicy wiązali duże nadzieje. -Szkoda, że odchodzi - mówi. - Zapowiadało się, że będzie dobrym prezesem. Sądziłiśmy, że wyciągnie firmę z dołka.

Załoga ma problemy

Najpierw jednak mówi o tym, że nastroje w hucie są złe. - Kilka dni temu dostaliśmy dopiero ostatnią ćwiartkę wynagrodzenia za wrzesień - wyjaśnia. - Do 3 grudnia mamy otrzymać połowę pensji październikowej, co dalej - nie wiemy. Są symptomy optymistyczne, uruchamiamy nową linię szkła sodowego, ale nie wyszedł kontrakt z Chinami, o którym "Pomorska" pisała. Ludzie nie płacą rachunków, kredytów i mają z tego powodu problemy. A przecież zbliżają się święta, więc takie kłopoty odczuwa się tym dotkliwiej.

Jeżeli nie zapłacą...

Kilka dni temu dotarł też do redakcji taki list: "Ludzie już gadają, że jak w najbliższym czasie nam nie zapłacą, stajemy z produkcją i będziemy walczyć o swoje. Idą święta, a wypłaty za listopad prawdopodobnie nie będzie".

KOSZYK POD OBSTRZAŁEM: LEPSZY LUB GORSZY, ALE WRESZCIE JEST...

Luiza Jakubiak

Rynek Zdrowia, 1.12.2009

Bankier.pl, 1.12.2009

Procedury medyczne zmieniają się i koszyk nie może być zbiorem świadczeń wpisanych tam raz na zawsze. Musi odzwierciedlać postęp wiedzy medycznej.

Podpisanie ustawy określającej zasady tworzenia koszyka świadczeń gwarantowanych przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego było sporym zaskoczeniem, chociaż niektórzy byli optymistami w tej kwestii. Dyrektor Agencji Oceny Technologii Medycznych Wojciech Matuszewicz wspomina swoją wielogodzinną rozmowę z doktorem Tomaszem Zdrojewskim, prezydenckim doradcą w sprawach polityki zdrowotnej, podczas której przekonywał o roli, jaką ustawa może odegrać. Uwagę zwraca siła nieprzychylnych koszykowi opinii. Zdaniem wielu krytyków, twórcy koszyka zastosowali proste działanie, znane wszystkim korzystającym z komputera: kopiuje, wklej. Przypomnijmy, że zdaniem opozycji ustawa koszykowa "tylnymi drzwiami" wprowadzi współpłacenie za świadczenia medyczne. W ten sam nurt krytyki wpisały się trzy centrale związkowe: NSZZ "Solidarność", OPZZ i tzw. porozumienie związków branżowych, które zwróciły się do prezydenta z prośbą, aby nie podpisywał ustawy.

Odciażyć płatnika

Minister Ewa Kopacz powiedziała przed ogłoszeniem informacji o niespodziance, jaką uczynił prezydent Kaczyński, że w Ustawie o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych, czyli tzw. ustawie koszykowej, chodzi m.in. o przeniesienie odpowiedzialności z NFZ, który jest jednocześnie

kreatorem polityki zdrowotnej, płatnikiem i kontrolującym, na Agencję Oceny Technologii Medycznych (AOTM), co będzie skutkowało rzetelną wyceną procedur. Obawy dotyczące współpłacenia tak komentował wiceminister zdrowia Jakub Szulc podczas niedawnej konferencji poświęconej m.in. koszykowi świadczeń:

- Nie ma możliwości wprowadzenia współpłacenia za usługi medyczne bez zmiany Ustawy o świadczeniach zdrowotnych finansowanych ze środków publicznych. Doświadczenia z innych krajów pokazują, że współpłacenie wywołuje perturbacje polityczne. W Polsce co najmniej przez najbliższych kilka lat nie będzie zgody politycznej, żeby je wprowadzić - o tym jestem przekonany - stwierdził wiceminister zdrowia.

Krytycy punktują

Wróćmy jednak do samego koszyka. Opozycja wykazuje w tej materii zdecydowanie mniej entuzjazmu niż minister Kopacz: - Jeżeli zawartość koszyka ma być identyczna z tym, co jest obecnie, to po co nam taki koszyk? - pytał w rozmowie z portalem rynekzdrowia.pl poseł Andrzej Sośnierz (PiS), twierdząc, że "narzędzie, które mogło dobrze służyć naprawie systemu, zostało zmarnowane".

Z kolei w ocenie posta Marka Balickiego koszyk to "mix", w którym brakuje gwarancji zapłaty za świadczenia wykonane w oparciu o zobowiązanie ustawowe, czyli ratujące życie. Zdaniem posta, koszyk został przygotowany zbyt szybko i niedokładnie.

Zdaniem Krzysztofa Bukieła, przewodniczącego Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Lekarzy, w koszyku powinny zostać wyszczególnione te procedury, na zapłacenie których NFZ nie ma pieniędzy i od których pacjent musiałby się sam ubezpieczyć: - Koszyk pokazał, że nic się nie zmienia: pacjent nadal ma prawo do wszystkiego bezpłatnie, czyli nie ma się od czego ubezpieczać.

Faktycznie, tym razem nie doszło do dokonania konkretnych wpisów na listę świadczeń gwarantowanych, nie doszło też do wykluczeń. Bo nie miało dojść. Nikt nie jest w stanie stworzyć koszyka, który będzie się wszystkim podobał. Ten sam błąd popełniały wszystkie ekipy od 1992 roku, które zabierały się do zrobienia koszyka: zaczynały od tworzenia listy świadczeń, choć żadna z ekip nie posiadała odpowiednich środków ani ludzi, by temu zadaniu podołać. Nawet jeśli coś powstawało, tak jak w przypadku propozycji ministra zdrowia Zbigniewa Religi, przegrywało z populizmem. Najpierw trzeba określić kryteria i zasady tworzenia poszczególnych części koszyka, a dopiero potem tworzyć konkretne wpisy.

- Słabością koszyka Zbigniewa Religi było to, że on nie miał możliwości stworzenia systemu monitorującego poziom wykonania usług, ich jakości i kosztów - ocenia profesor Marian Zembala, dyrektor Śląskiego Centrum Chorób Serca w Zabrze i przewodniczący Rady Naukowej przy ministrze zdrowia. Jego zdaniem, dzisiejsi krytycy koszyka nie zaproponowali wtedy lepszego rozwiązania: - Koszyk Religi przegrał z populizmem. Gdyby Religa dzisiaj żył, powiedziałby, że ten koszyk jest lepszy niż proponowany przez jego ekipę.

Droga do ubezpieczeń

Minister zdrowia Ewa Kopacz podjęła decyzję o przeniesieniu do koszyka praktycznie wszystkich obecnie finansowanych przez płatnika procedur. - Koszyk jest zapisem świadczeń, które są finansowane przez płatnika w 2009 roku i które mają wyliczony koszt i poziom wykonania - mówi prof. Zembala.

W ten sposób w ustawie zostało zapisane, co się należy obywatelom w ramach podstawowej składki zdrowotnej. Przypominamy też, że orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego z 2004 roku negowało powstanie w pierwszej kolejności tzw. koszyka świadczeń niegwarantowanych.

Nasi rozmówcy zgodnie podkreślają istotę wydarzenia: udało się osiągnąć konsensus w zakresie zasad tworzenia koszyka, a

to otwiera drogę do wpisywania i usuwania konkretnych procedur w oparciu o podstawy naukowe, oby jak najdalej od rozgrywek politycznych.

- Zrobiono inwentaryzację istniejącego stanu rzeczy. To, co dzisiaj należy się pacjentom, zostało zapisane w rozporządzeniach i w ten sposób został sformułowany koszyk świadczeń gwarantowanych. Teraz konsultanci krajowi będą mogli w ramach tej ustawy wnioskować o usuwanie archaicznych, niepotrzebnych procedur i wnioskować o wprowadzanie nowych - mówi dyrektor Matuszewicz, zwracając uwagę na to, że obecnie, mając określony budżet na opiekę medyczną, wiemy jedynie, na ile nas stać, ale dzięki koszykowi z czasem dowiemy się, na co nas stać w ramach dostępnych środków.

- Koszyk został zdefiniowany na podstawie obecnej, lepszej lub gorszej wyceny NFZ. Agencja jest przygotowana do zajęcia się liczeniem rachunku rzeczywistych kosztów poszczególnych procedur, ale według jednolitych kryteriów. Do tej pory NFZ był zainteresowany liczeniem kosztów do poziomu oddziału. Stąd dotychczasowe różnice w wycenie tych samych procedur między szpitalami - dodaje dyrektor Matuszewicz, ostrzegając, że to praca na kilka ładnych lat. Na razie jednak nie wiadomo, komu resort zdrowia zleci wykonanie tego zadania.

- Ustawodawca wskazuje bardzo konkretną drogę - zaznacza profesor Zembala: - W koszyku znajdują się także kosztowne procedury, których skuteczność jest poparta dowodami naukowymi, a wykonywać je będą mogli akredytowani świadczeniodawcy. Będziemy dysponować wytycznymi, kogo kwalifikować do leczenia i monitorować wydatki. Pacjenci niezakwalifikowani do leczenia w ramach składki podstawowej będą mogli skorzystać z oferty towarzystw ubezpieczeniowych.

Wpierw procedury, potem wpisy

- Większość ludzi wyobrażała sobie, że powstanie koszyk jako monolit i nowy twór, znoszący poszczególne części koszyka, które w sposób ewolucyjny były tworzone i funkcjonowały od lat - mówi Krzysztof Łanda, prezes HTA Audit. Tymczasem, jego zdaniem, nie ma powodu do opracowania zupełnie nowego koszyka. Szczególnie, jeśli myślimy o koszyku pozytywnym. Ten funkcjonuje od czasu powstania ubezpieczeń zdrowotnych w Polsce w postaci np. listy leków refundowanych, katalogu programów terapeutycznych, katalogu chemioterapii, szczepień czy katalogu procedur wysokospecjalistycznych.

- Dążenie do stworzenia nowego bytu wynikało z tego, że wszyscy myśleli tak naprawdę o koszyku negatywnym, czyli o stworzeniu skończonej listy wykluczeń z obszaru ubezpieczenia podstawowego. To było poniekąd słuszne podejście, bo łatwiej jest opracować stosunkowo niewielką liczbę wykluczeń z obszaru ubezpieczenia podstawowego niż to, co powinno być finansowane w ramach składki - dodaje prezes Łanda, wskazując, że każdorazowe tworzenie koszyka negatywnego zawsze kończyło się niepowodzeniem i było politycznie niepopularne.

Nasi rozmówcy nie mają wątpliwości, że stopniowo z koszyka będą wykluczane poszczególne procedury. Zaś zdefiniowanie obszaru wykluczeń i powstanie koszyka negatywnego utworzy pole do konkurencji dla dodatkowych ubezpieczeń zdrowotnych, obejmujących świadczenia niefinansowane w ramach składki podstawowej. Problem polega na tym, że do zdefiniowania jakiegokolwiek koszyka: pozytywnego czy negatywnego, niezbędne są kryteria. - Trzeba określić, jak koszyk będzie tworzony, kto będzie go tworzył, na jakich zasadach, jaka jest procedura wnioskowania o włączenie lub wykluczenie danej technologii, jak często będzie aktualizowany - wymienia prezes Łanda. Procedury medyczne i standardy postępowania zmieniają się i koszyk nie może być zbiorem świadczeń wpisanych tam raz na zawsze. Musi odzwierciedlać postęp wiedzy medycznej, skuteczność i bezpieczeństwo terapii, ale też względy ekonomiczne i zmiany kosztów leczenia. Wraz z napływem

nowych technologii i odchodzeniem starych w cień będą się zmieniać ceny poszczególnych świadczeń czy technologii. Koszyk ma być odwzorowaniem tej dynamiki.

Nawet święty nie pomoże

Niebezpieczeństwem, na które zwraca uwagę prof. Marian Zembala, jest obecne "przepełnienie" koszyka. Polscy ubezpieczeni mają zagwarantowanych dużo więcej świadczeń niż mieszkańcy Czech czy Niemiec. - Zagrożeniem jest to, że koszyk może ulec rozsądzeniu - mówi prof. Zembala i wyjaśnia, co ma na myśli: - Jeśli dana procedura jest zapisana w koszyku, pacjent ma prawo domagać się jej za darmo. Dlatego część świadczeń trafi z czasem do koszyka negatywnego, co stworzy znakomite pole do pojawienia się dodatkowych ubezpieczeń komercyjnych.

- Nie ma takiego koszyka, z którego wszyscy byliby zadowoleni, choćby nawet święci go zrobili. Dlatego łatwiej jest określić zasady jego tworzenia, na które większość się zgadza, a potem zgodnie z tymi regułami wpisywać lub wykluczać świadczenia do koszyka pozytywnego lub negatywnego. Rozporządzenia do ustawy koszykowej, w lepszym lub gorszym stopniu, oddają faktyczną zawartość koszyka świadczeń gwarantowanych, który dziś w Polsce funkcjonuje. Zostały natomiast zrobione dwie bardzo ważne rzeczy: stworzono kryteria i zasady tworzenia koszyka, również negatywnego. Po drugie stwierdzono wreszcie, że w Polsce jest koszyk świadczeń - podkreśla Krzysztof Łanda.

Ustawa i 13 rozporządzeń

Wiceminister zdrowia Jakub Szulc przypomina, że kontrakty zawierane przez NFZ na 2010 r. będą oparte o koszyk świadczeń. Zaznaczył, że w tej chwili o finansowaniu świadczeń decyduje prezes NFZ, którego decyzje opiniują jedynie krajowi konsultanci z określonych dziedzin medycyny. Teraz będzie to robił minister zdrowia. Dyrektor AOTM Wojciech Matuszewicz przypomina, że za kilka miesięcy zawartość koszyka będzie zmieniana. Poinformował także, że chce, by medyczni konsultanci krajowi wydawali opinie o tym, które świadczenia można z koszyka usunąć, a które do niego wprowadzić.

Ustawa o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych, która w sierpniu weszła w życie, przewiduje m.in., że minister zdrowia określa w rozporządzeniu wykaz świadczeń gwarantowanych, czyli świadczeń opieki zdrowotnej częściowo lub całkowicie finansowanych ze środków publicznych. Będzie on aktualizowany co pewien czas. Od początku września obowiązuje 13 rozporządzeń wydanych przez minister Ewę Kopacz, w których znalazły się świadczenia całkowicie finansowane ze środków publicznych.

Postępowaniem w sprawach kwalifikowania świadczeń zdrowotnych gwarantowanych zajmuje się Agencja Oceny Technologii Medycznych. Nowe przepisy regulują również procedurę usuwania świadczenia z koszyka lub zmiany sposobu finansowania.

SĄD WSZCZAŁ POSTĘPOWANIE LUSTRACYJNE WOBEC POSŁA MARTYNIUKA

tm, PAP

gazeta.pl, 1.12.2009

- Gliwicki sąd okręgowy zdecydował o wszczęciu postępowania lustracyjnego wobec posła Lewicy Wacława Martyniuka. Chciał tego katowicki IPN, zarzucając Martyniukowi kłamstwo lustracyjne. Poseł zaprzecza, by współpracował z SB i cieszy się, że sprawę wyjaśni sąd.

- Cieszę się, że odbędzie się rozprawa, ponieważ jestem

święcie przekonany, że zostaną oczyszczeni. Tu nie ma jakichkolwiek dowodów. (...) Wniosek (IPN o wszczęcie postępowania - PAP) wyraźnie mówi, że nie wiedziałem o tym, że byłem kontaktem, że nic nie podpisywałem. Chcę być oczyszczony w majestacie prawa - powiedział PAP Martyniuk.

Według IPN, SB nawiązała współpracę z Martyniukiem w związku z jego działalnością w federacji górniczych związków zawodowych, której w latach 80. ubiegłego wieku był wiceszefem. Współpraca - zdaniem IPN - miała być kontynuowana także po 1986 r., kiedy Martyniuk został wiceprzewodniczącym OPZZ.

Funkcjonariusze SB mieli - jak ustalił IPN - wielokrotnie spotykać się z obecnym posłem w latach 1985 - 1989, który - choć o tym nie wiedział - był zarejestrowany jako kontakt operacyjny (KO).

- Naszym zdaniem były to kontakty w rozumieniu ustawy lustracyjnej. (Martyniuk - dop. red.) wiedział, spotykając się z danymi osobami, że są to funkcjonariusze służby bezpieczeństwa i tym funkcjonariuszom przekazuje informacje, istotne dla tych organów. Przede wszystkim wynika to z samych zeznań funkcjonariuszy służb bezpieczeństwa - powiedział prok. Artur Wójcik z oddziałowego biura lustracyjnego katowickiego IPN.

BĘDZIE LUSTRACJA MARTYNIUKA

M

Trybuna, 2.12.2009

Sąd Okręgowy w Gliwicach zdecydował wczoraj o wszczęciu postępowania lustracyjnego wobec posła Lewicy Wacława Martyniuka. Katowicki IPN zarzucił mu złożenie nieprawdziwego oświadczenia lustracyjnego. - Cieszę się, że odbędzie się rozprawa, ponieważ jestem święcie przekonany, że zostaną oczyszczeni. Tu nie ma jakichkolwiek dowodów. Nawet wniosek IPN wyraźnie mówi, że nie wiedziałem o tym, że byłem kontaktem, że nic nie podpisywałem. Chcę być oczyszczony w majestacie prawa - powiedział Martyniuk. Natomiast zdaniem prokuratora IPN Artura Wójcika, SB nawiązała współpracę z Martyniukiem, który w latach 80. był wiceprzewodniczącym federacji górniczych związków zawodowych. Nawet po wyborze w 1986 r. na wiceprzewodniczącego Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych miał spotykać się z funkcjonariuszami SB.

PROKURATOR I POSEŁ ZOSTANĄ ZLUSTROWANI

Aldona Minorczyk-Cichy

Polska Dziennik Zachodni, 2.12.2009

Gliwicki Sąd Okręgowy wszczął wczoraj postępowanie lustracyjne wobec posła lewicy Wacława Martyniuka. Według Instytutu Pamięci Narodowej, parlamentarzysta skłamał w swoim oświadczeniu lustracyjnym. Jednocześnie IPN skierował do sądu wniosek o lustrację prokurator Barbary Obcowskiej, byłej szefowej Prokuratury Rejonowej Centrum-Zachód w Katowicach. - Cieszę się, że ruszyło postępowanie w mojej sprawie. Nareszcie będę mógł dowieść swojej niewinności. Zresztą to sam Instytut przyznał, że w myśl przepisów nie byłem świadomym tajnym współpracownikiem. W dokumentach nie ma mowy o moich spotkaniach, raportach, meldunkach, czy pobieranym wynagrodzeniu - wyjaśnia Martyniuk. Dodaje, że ze spokojem będzie czekał na wyrok.

Martyniuk to polityk i związkowiec. Poselski mandat dźrzy

po raz szósty. Wybrany został z okręgu gliwickiego, otrzymując ponad 16 tysięcy głosów. Z wykształcenia jest ekonomistą.

Według IPN-u SB miała nawiązać kontakt z Martyniukiem w latach 80. Poseł był wtedy aktywnym działaczem w górniczych związkach. Ta współpraca miała rzekomo trwać także wtedy, gdy Martyniuk był już wiceszefem OPZZ (od 1986 roku). Zdaniem śledczych IPN-u zarejestrowano go bez jego wiedzy jako KO, czyli kontakt operacyjny. Ponieważ z zachowanych dokumentów „bezpieki” oraz zeznań funkcjonariuszy wynika, że kontakty posła miały charakter świadomy oraz że przekazywał funkcjonariuszom ważne informacje, IPN zdecydował się skierować do sądu wniosek o przeprowadzenie lustracji.

Z takim samym wnioskiem katowicki śledczy wystąpili w sprawie prokurator Barbary Obcowskiej.

- W złożonym z tytułu pełnienia funkcji prokuratora oświadczeniu lustracyjnym Barbara Obcowska podała, że nie pracowała, nie pełniła służby i nie była współpracownikiem organów bezpieczeństwa państwa. W toku postępowania sprawdzającego ustalono, że Obcowska w od lipca 1987 roku do stycznia 1990 roku była TW o pseudonimie Maria. Została pozyskana na zasadzie dobrowolności do sprawy obiektowej o kryptonimie Temida - wyjaśnia prok. Andrzej Majcher, naczelnik Oddziałowego Biura Lustracyjnego IPN w Katowicach. W oświadczeniu lustracyjnym prokurator zaprzeczyła jakoby współpracowała z SB. To powtórzyła podczas składania wyjaśnień w Instytucie. Przyznała jednak, że spotykała się z prowadzącym ją oficerem, o którym wiedziała, że jest funkcjonariuszem SB, lecz tę znajomość uznawała za prywatną.

Prok. Obcowska przestała być szefową katowickiej „rejonówki” w 2005 roku, po tym jak na jaw wyszło zatrudnienie na czarno kobiety w prokuraturze. Miała tam pracować bez zapłaty i bez umowy, w zamian za obietnicę zatrudnienia. Decyzję o jej odwołaniu podjął prokurator krajowy Karol Napieralski. Obecnie Obcowska jest zatrudniona w dziale nadzoru Prokuratury Okręgowej.

NIEKOMPETENCJA, AFERY, PROPAGANDA

Opracował Paweł Siergiejczyk

Nasza Polska, 2.12.2009

Kalendarium dwóch lat rządów Donalda Tuska

16 listopada 2007 - zaprzysiężenie rządu Donalda Tuska.

27 listopada 2007 - rząd powołał Pełnomocnika ds. Opracowania Programu Zapobiegania Nieprawidłowościom w Instytucjach Publicznych, którym została Julia Pitera. Jej najważniejszym zadaniem miało być „przygotowanie specjalnego programu, który ma zapobiegać nadużyciom w administracji publicznej” oraz „przygotowanie zmian organizacyjnych służących poprawie funkcjonowania głównych instytucji publicznych”. Żadne z tych zadań nie zostało wykonane do dziś.

27 listopada 2007 - premier poinformował, że Polska podjęła decyzję o odstąpieniu od blokady rozpoczęcia negocjacji przez kraje zabiegające o członkostwo w OECD, w tym Rosję. Tusk wyraził przekonanie, że „ten gest doprowadzi do poprawy stosunków polsko-rosyjskich”.

28 listopada 2007 - premier przez kilka godzin był redaktorem naczelnym „Faktu” i wspólnie z dziennikarzami przygotowywał wydanie tej gazety.

11 grudnia 2007 - pierwsza wizyta premiera w Berlinie. Po spotkaniu z kanclerz Angelą Merkel Tusk oświadczył: „chcemy szukać dobrych rozwiązań w sprawach trudnych, takich jak Gazociąg Północny i Centrum Przeciwno Wypędzeniom”. Mimo

wielu dalszych spotkań z panią kanclerz oba problemy nie zostały do dziś rozwiązane.

13 grudnia 2007 - szefowie państw i rządów oraz ministrowie spraw zagranicznych państw UE - w tym Polski - podpisali w Lizbonie Traktat Reformujący Unię Europejską.

14 stycznia 2008 - pod przewodnictwem prezydenta Lecha Kaczyńskiego odbyło się burzliwe posiedzenie Rady Gabinetowej poświęcone sytuacji w służbie zdrowia. Po posiedzeniu premier zarzucił prezydentowi brak „merytorycznej dyskusji”.

18 stycznia 2008 - mimo braku wymaganej opinii prezydenta premier powołał byłych oficerów UOP: Krzysztofa Bondaryka- na szefa Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, a Macieja Hunię - na szefa Służby Wywiadu Wojskowego.

8 lutego 2008 - Donald Tusk przebywał z wizytą w Moskwie, gdzie spotkał się m.in. z prezydentem Władimirem Putinem.

26 lutego 2008 - rząd podjął uchwałę w sprawie uznania niepodległości Kosowa - nowego państwa, które odłączyło się od Serbii zaledwie 9 dni wcześniej.

22 kwietnia 2008 - rząd przyjął plan prywatyzacji na lata 2008-2011, który zakłada sprzedaż akcji 740 spółek nadzorowanych przez skarb państwa. W tej grupie znalazły się m.in. największe firmy energetyczne: PGE, Turoń, Energa Enea. Minister skarbu Aleksander Grad oszacował, że dochody z czteroletniej prywatyzacji wyniosą 27 mld zł, zaś premier zapewnił, iż prywatyzacja, za którą odpowiada jego rząd, „będzie w pełni przejrzysta”.

15-21 maja 2008 - Donald Tusk przebywał z wizytą w Peru i Chile. Pretekstem był szczyt Unia Europejska - Ameryka Łacińska w Limie, ale sam premier (którego gospodarze odznaczyli Krzyżem Wielkim Orderu Słońca Peru) nazwał ten wyjazd „podróżą życia”.

30 czerwca 2008 - zakończyła działalność Komisja Weryfikacyjna WSI, powołana za rządów PiS. Komisja nie zdążyła dokończyć weryfikacji wszystkich żołnierzy WSI, gdyż od momentu przejęcia władzy przez PO jej działania były blokowane przez służby podległe premierowi.

12 sierpnia 2008 - komentując wizytę prezydentów Polski, Litwy, Estonii i Ukrainy oraz premiera Łotwy w zaatakowanej przez Rosję Gruzji, Donald Tusk oświadczył, że jego rząd „nie jest entuzjastycznie nastawiony do tego wyjazdu”. Dodał przy tym, iż „nie można tworzyć wrażenia, jakoby Polska była zainteresowana natężaniem atmosfery konfliktu między Unią Europejską a Rosją”.

20 sierpnia 2008 - minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski i sekretarz stanu USA Condoleezza Rice podpisali umowę w sprawie instalacji w Polsce elementów amerykańskiej tarczy antyrakietowej. 9 dni wcześniej został odwołany wiceszef MSZ Witold Waszczykowski, który zarzucił Tusкови i Sikorskiemu, że podczas negocjacji z Amerykanami kierowali się głównie sondażami popularności w kraju.

11 września 2008 - niespełna miesiąc po rosyjskiej agresji na Gruzję z wizytą w Warszawie przebywał szef rosyjskiej dyplomacji Siergiej Ławrow, który rozmawiał z premierem Tuskiem m.in. o budowie tarczy antyrakietowej.

13 października 2008 - odnosząc się do kryzysu na światowych rynkach finansowych, premier Tusk oświadczył, że „na tle innych rozwiniętych państw Europy i świata Polska jest wyspą stabilności”.

28 października 2008 - rząd przyjął „mapę drogową” wejścia Polski do strefy euro, zawierającą kalendarz przygotowania naszego kraju na przyjęcie nowej waluty do końca 2011 r.

17-19 listopada 2008 - premier Tusk przebywał z wizytą w Kuwejcie i Katarze. Głównym celem wyjazdu było pozyskanie arabskich inwestorów dla polskich stoczni oraz nawiązanie współpracy w sektorze gazowym.

5 grudnia 2008 - Sejm przyjął budżet na 2009 r. 3 dni wcześniej rząd obniżył prognozę wzrostu PKB w 2009 r. z 4,8 proc. do 3,7 proc, zakładając, że dochody budżetu państwa, z

powodu niższych wpływów z podatku AT, spadną o 1,71 mld zł. O tyle samo miały zostać obcięte wydatki, dzięki czemu deficyt budżetowy miał się nie zmienić i wynieść 18,2 mld zł.

19 grudnia 2008 - Sejm podtrzymał weto prezydenta wobec rządowych ustaw dotyczących służby zdrowia. W ten sposób zablokowano plan masowego przekształcenia ZOZ-ów w spółki kapitałowe, czyli faktycznej prywatyzacji lub likwidacji wielu szpitali. Natomiast dzięki poparciu SLD dla koalicji rządowej posłowie odrzucili weto do ustawy o emeryturach pomostowych.

20 stycznia 2009 - samobójstwo w więzieniu trzeciego spośród porywaczy Krzysztofa Olewnika spowodowało lawinę dymisji. Premier odwołał ministra sprawiedliwości Zbigniewa Cwiakałskiego, wiceministra Mariana Cichosza, prokuratora krajowego Marka Staszaka i szefa Służby Więziennej Jacka Pomiankiewicza. Nowym ministrem został Andrzej Czuma, który - jak wkrótce potem ujawniła prasa - miał niespłacone długi z czasów pobytu w USA.

29 stycznia 2009 - podczas obrad Światowego Forum Ekonomicznego w Davos premier Tusk rozmawiał z rosyjskim premierem Putinem. Głównym tematem był trwający od początku stycznia kryzys gazowy, wskutek którego część dostaw rosyjskiego gazu płynących dotąd przez Ukrainę została wstrzymana. Po rozmowie Tusk oświadczył: „Mam dużą nadzieję, po deklaracji premiera Putina, że problem z dostawami gazu będzie rozwiązany”. Rozwiązania nie ma do dziś.

3 lutego 2009 - w wyniku „konsultacji” z szefami wszystkich resortów premier Tusk i minister finansów Jacek Rostowski znaleźli w wydatkach państwa 19,7 mld zł oszczędności. W tej kwocie 9,7 mld zł stanowiły „zyski” z nowego mechanizmu finansowania inwestycji drogowych. Szybko jednak okazało się, że dziura budżetowa jest znacznie większa.

7 lutego 2009 - do Warszawy dotarła informacja o zamordowaniu porwanego w Pakistanie polskiego inżyniera Piotra Stańczaka. Premier przekonywał, że jego rząd podjął wszystkie dostępne środki, aby uwolnić porwanego, a starania podległych mu służb „były prowadzone profesjonalnie i z pełną determinacją”.

4 marca 2009 - niemiecki Związek Wypędzonych zdecydował, że Erika Steinbach nie zostanie zgłoszona do Rady Fundacji „Ucieczka, Wypędzenie, Pojednanie”. W Polsce powszechnie uznano to za sukces pełnomocnika rządu Władysława Bartoszewskiego, dziś jednak kwestia członkostwa szefowej Związku w radzie znów jest aktualna.

5 marca 2009 - rząd zgłosił kandydaturę Włodzimierza Cimoszewicza na stanowisko sekretarza generalnego Rady Europy. W głosowaniu 29 września były premier poniósł jednak druzgocącą porażkę.

11 marca 2009 - prasa ujawniła, jak Waldemar Pawlak zbudował „układ towarzysko-biznesowy żyjący z publicznych pieniędzy”. Opisano m.in. powiązania wicepremiera, jego konkubiny, rodziny i znajomych w firmach związanych z Ochotniczą Strażą Pożarną, której Pawlak jest prezesem. Komentując te doniesienia, premier Tusk przyznał, że może „egzekwować dobre obyczaje” wyłącznie wobec tych, którzy podlegają mu bezpośrednio w PO.

14 marca 2009 - prasa ujawniła, że senator Tomasz Misiak pracował w Senacie nad stoczniową ustawą specjalną, a później firma, której był współwłaścicielem, bez przetargu dostała lukratywne zlecenie na realizację zapisów ustawy. Po krytyce ze strony premiera Misiak odszedł z PO.

19 marca 2009 - głosami koalicji rządowej i SLD Sejm odrzucił weto prezydenta do rządowej nowelizacji ustawy o systemie oświaty, zakładającej m.in. obniżenie wieku obowiązkowego szkolnego z 7 do 6 lat.

2 kwietnia 2009 - minister nauki i szkolnictwa wyższego Barbara Kudrycka zdecydowała o nadzwyczajnej kontroli na "wydziale Historycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w związku z pracą Pawła Zyzaka o Lechu Wałęsie. Po kilku dniach minister

wycofała się jednak ze swej decyzji.

27 kwietnia 2009 - rząd przyjął program „Ratujemy polskie szpitale”, który ma zachęcić samorządy (poprzez pomoc finansową) do przekształcania ZOZ-ów w spółki kapitałowe - według założeń ustaw odrzuconych przez Sejm 19 grudnia.

29 kwietnia 2009 - w Warszawie odbył się szczyt Europejskiej Partii Ludowej - chadeckiej międzynarodówki, do której należą PO i PSL. Przed Pałacem Kultury i Nauki policja specyfikowała gazem pieprzowym demonstrację stoczniowców.

18 maja 2009 - z udziałem Donalda Tuska i przedstawicieli dwóch małych związków zawodowych odbyła się „debatę” o sytuacji Stoczni Gdańsk. Zaproszenie premiera odrzuciły dwie największe centrale związkowe – „Solidarność” i OPZZ.

29 maja 2009 - według danych GUS, produkt krajowy brutto wzrósł w pierwszym kwartale 2009 r. o 0,8 proc. Dla porównania: w 2006 r. roczny wzrost PKB wyniósł 6,2 proc.

4 czerwca 2009 - obchody 20. rocznicy pierwszych częściowo wolnych wyborów odbyły się zarówno w Gdańsku, jak i w Krakowie, dokąd premier Tusk - w obawie przed manifestacją stoczniowców - przeniósł spotkanie z udziałem premierów z innych krajów Europy Środkowowschodniej.

7 czerwca 2009 - wybory do Parlamentu Europejskiego wygrała PO, zdobywając prawie 45 proc. głosów przy niespełna 25-proc. frekwencji.

17 czerwca 2009 - premier zaprezentował 400-stronicowy raport „Polska 2030. Wyzwania rozwojowe”, przygotowany przez zespół jego doradców pod kierownictwem ministra Michała Boniego.

24 czerwca 2009 - Sejm głosami głównie PO przegłosował poprawkę Senatu do ustawy medialnej, zakładającą, że media publiczne nie będą miały zagwarantowanej w budżecie państwa określonej kwoty środków. W rezultacie doprowadziło to do zawetowania i odrzucenia całej ustawy.

1 lipca 2009 - prasa ujawniła, iż rzecznik prasowy rządu Paweł Graś od 13 lat mieszka w willi należącej do niemieckiego biznesmena i nie płaci za to. Graś tłumaczył, że korzysta z domu nieodpłatnie na mocy „świadczeń wzajemnych”. 13 listopada urząd skarbowy wszczął w tej sprawie postępowanie podatkowe.

3 lipca 2009 - minister Grad zakończył działalność Rady Nadzorczej TVP w momencie, gdy przedstawicielom PiS udało się zebrać większość potrzebną do odwołania Piotra Farfała z funkcji prezesa. Swoimi działaniami Grad przedłużył rządy LPR na Woronicza o ponad dwa miesiące.

9 lipca 2009 - Donald Tusk oświadczył, że jest możliwe uniknięcie podniesienia podatków w przyszłym roku” i jednocześnie wyraził opinię, iż przyszłoroczny zysk NBP powinien zostać przekazany do budżetu państwa. Premier poinformował też, że minister skarbu otrzymał zadanie przyspieszenia prywatyzacji w 2010 r.

14 lipca 2009 - dzięki poparciu rządów Niemiec i Francji Jerzy Buzek został przewodniczącym Parlamentu Europejskiego.

17 lipca 2009 - Sejm przyjął nowelizację budżetu zakładającą wzrost deficytu do 27 mld zł i obniżenie tempa wzrostu PKB do 0,2 proc.

17 sierpnia 2009 - minął ostateczny termin, jaki katarski inwestor miał na zapłatę za zakup stoczni w Gdyni i Szczecinie. Mimo zapewnień ministra Grada, żadne pieniądze nie wpłynęły.

20 sierpnia 2009 - dowódca Wojsk Lądowych gen. Waldemar Skrzypczak złożył dymisję po tym, jak publicznie skrytykował biurokratyczne procedury zakupów sprzętu dla wojska.

28 sierpnia 2009 - według danych GUS, produkt krajowy brutto wzrósł w drugim kwartale 2009 r. o 1,1 proc, co stanowiło najlepszy wynik w UE. Dało to premierowi okazję do stwierdzenia, iż „wspólnie z ministrem finansów i całym rządem mówiliśmy z przekonaniem, że Polska ma szansę przejść ten kryzys suchą nogą. Dziękuję tym wszystkim, którzy zaufali rządowi”.

1 września 2009 - na Westerplatte odbyły się uroczystości z

okazji 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej. Głównym bohaterem tego dnia stał się premier Putin, który wygłosił przemówienie próbujące usprawiedliwić sowiecką politykę z 1939 r., a także odbył rozmowę z premierem Tuskiem. Szef polskiego rządu wyraził przekonanie, że „zrobiliśmy kolejny krok dla przyjaznych relacji polsko-rosyjskich”.

8 września 2009 - rząd przyjął wstępny projekt budżetu na 2010 r., zakładający deficyt w rekordowej wysokości 52,2 mld zł, a wzrost PKB na poziomie 1,2 proc. Według premiera, projekt „jest dowodem na to, że rząd w 100 proc. kontroluje sytuację”.

8 września 2009 - premier ogłosił, że minister Grad pozostanie na swoim stanowisku, mimo wcześniejszej zapowiedzi Tuska, iż zostanie odwołany w przypadku niezafatwienia problemu stoczni. 8 września 2009 - prezes ZUS Sylwester Rypiński został zatrzymany przez ABW pod zarzutem korupcji.

17 września 2009 - rząd USA wycofał się z projektu budowy tarczy antyrakietowej w Polsce i Czechach.

1 października 2009 - prasa ujawniła stenogramy z podsłuchiwanym przez CBA rozmów pomiędzy szefem klubu parlamentarnego PO Zbigniewem Chlebowskiem a biznesmenami z branży hazardowej. Chlebowski oraz minister sportu Mirosław Drzewiecki podali się do dymisji.

2 października 2009 - minister skarbu zawarł ugodę z firmą Eureko, która - jego zdaniem - kończy trwający 10 lat spór o kontrolę nad PZU. Za wycofanie się z PZU Eureko ma otrzymać w sumie ponad 8 mld zł.

7 października 2009 - mimo braku opinii prezydenta premier odwołał szefa CBA Mariusza Kamińskiego. Natomiast z rządu odeszli wicepremier Grzegorz Schetyna, minister sprawiedliwości Andrzej Czuma, wiceminister gospodarki Adam Szejnfeld oraz ministrowie z Kancelarii Premiera Sławomir Nowak i Rafał Grupiński.

9 października 2009 - Sejm głosami koalicji rządowej i SLD odrzucił weto prezydenta do ustawy rozdzielającej funkcje ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego.

9 października 2009 - CBA poinformowało o nieprawidłowościach przy sprzedaży majątków stoczni gdyńskiej i szczecińskiej. Przedstawiciele rządu przekonywali jednak, że „na wyraźne polecenie premiera” przetarg stoczniowy „otoczony był osłoną kontrwywiadowczą”.

27 października 2009 - premier ogłosił projekt ustawy, której celem jest stopniowa delegalizacja hazardu i ograniczenie go do nielicznych kasyn.

27 października 2009 - premier podjął decyzję, że nie odwoła wiceszefa ABW Jacka Małki, który w prywatnym procesie wykorzystał podsłuchy dziennikarzy uzyskane przez podległą mu służbę. Jak oświadczył Tusk, zarówno ABW, jak i Ministerstwo Sprawiedliwości uznały, iż w tej sprawie nie doszło do złamania prawa.

ZNIŻKI I ULGI DLA EMERYTÓW

Krzysztof Aładowicz

Gazeta Wyborcza, 2.12.2009

Osoby starsze mogą korzystać ze specjalnie dla nich przygotowanych ulg - w opłatach za abonament RTV czy leki, podczas podróży czy przy wyrobieniu dokumentów. Ale nie wszyscy seniorzy znają zasady, którymi te zniżki się rządzą. Dziś odpowiadamy na Państwa pytania

- Mam 64 lata i jestem na emeryturze. Od wielu miesięcy słyszę, że nie będę musiała płacić za abonament radiowo-telewizyjny. Czy to prawda?

- Nie. Zgodnie z obowiązującym dziś prawem z opłat za

abonament RTV zwolnione są osoby, które mają pierwszą grupę inwalidzką, orzeczenie o niepełnosprawności, są niezdolne do pracy i samodzielnej egzystencji, skończyły 75 lat, nie słyszą albo ich ostrość wzroku nie przekracza 15 proc. lub są inwalidami wojennymi i wojskowymi.

- Kupowałem bilet na pociąg InterCity do Warszawy i pani w kasie nie chciała mi sprzedać biletu ulgowego. Wcześniej korzystałem z ekspresów na tej trasie i nie miałem problemu. Czy zmieniły się przepisy?

- Przepisy się nie zmieniły. Emeryci i renciści mają prawo do dwóch przejazdów w ciągu roku pociągami osobowymi, pospiesznymi, Tanimi Liniami Kolejowymi i ekspresami ze zniżką 37 proc. Muszą mieć jednak specjalne zaświadczenie (o którym mowa niżej). Połączenia InterCity nie zostały ujęte w tych przepisach i dlatego trzeba kupić cały bilet. Ale uwaga na zmiany! Od 13 grudnia zaczyna obowiązywać nowy rozkład jazdy pociągów i znika marka InterCity, która zostanie zastąpiona marką Ekspres InterCity. Ta niewielka z pozoru zmiana jest istotna, bo w nazwie pociągu pojawia się słowo „ekspres”. A na ekspresy zniżka przysługuje, więc 37proc. zniżkę dostaniemy też we wszystkich krajowych połączeniach spółki PKP InterCity.

- Jakie dokumenty uprawniają dwa razy w roku do 37-proc.zniżki w pociągach?

- Trzeba mieć przy sobie dowód osobisty oraz zaświadczenie wydane przez jedno ze stowarzyszeń: terenowe jednostki Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów, regionalne komisje emerytów i rencistów NSZZ „Solidarność”, Niezależny Krajowy Związek Zawodowy w Polsce „Solidarność Weteranów Pracy”, zarząd główny i oddziały terenowe Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów „Solidarność '80”, wojewódzkie i regionalne rady weteranów pracy Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych, Niezależny Związek Przyszłych i Obecnych Emerytów i Rencistów „Weterani Pracy”, oddziały wojewódzkie Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Resortu Spraw Wewnętrznych, zarządy i koła Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych i Oficerów Rezerwy Wojska Polskiego, okręgowe sekcje emerytów i rencistów Związku Nauczycielstwa Polskiego, Związek Zawodowy Pracowników Najwyższej Izby Kontroli, Komisję Krajową i zarządy regionów Chrześcijańskiego Związku Zawodowego „Solidarność” im. Księdza Jerzego Popiełuszki, zarządy wojewódzkie Związku Emerytów i Rencistów Pożarnictwa Rzeczypospolitej Polskiej, oddziały wojewódzkie Związku Żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego, terenowe jednostki Krajowego Związku Emerytów i Rencistów Służby Więziennej.

Uwaga! W spółkach kolejowych można kupić za 75 zł legitymację seniora (ważna przez rok). Uprawnia ona osoby powyżej 60. roku życia do podróżowania z 50-proc.zniżką we wszystkich pociągach krajowych. Można ją kupić na wszystkich większych dworcach kolejowych w kraju.

Mieszkam w stolicy, mam 67 lat. W Toruniu okazało się, że mogę korzystać z komunikacji miejskiej za darmo. W Warszawie takie prawo mam dopiero po ukończeniu 70 lat. Skąd ta różnica?

- Każde miasto samo ustala system ulg komunikacyjnych. Zdarza się, że przywilej ten dostają osoby po 65. roku życia. W większości jednak granicą jest siedemdziesiątka. Dlatego zawsze warto sprawdzić, gdzie i z jakich ulg możemy korzystać.

Mój mąż jest niezdolny do samodzielnej egzystencji. Przez pewien czas na rehabilitację woził go samochodem nasz syn. Teraz mąż czuje się lepiej i moglibyśmy jeździć pociągami. Czy przysługują nam jakieś zniżki?

- Wielkość zniżki dla męża i pani zależy od kilku czynników. Osoby niezdolne do samodzielnej egzystencji otrzymują 49-

proc.upust w pociągach osobowych oraz 37-proc. w pospiesznych, TLK, ekspresach, InterCity i EuroCity. Jeśli pani mąż jest niesamodzielną, niewidomą ofiarą działań wojennych, ma prawo do 78-proc.zniżki tylko w pociągach osobowych, pospiesznych i TLK. Z kolei inwalidzi wojenni i wojskowi z pierwszą grupą inwalidzką oraz kombatanci będący inwalidami wojennymi lub wojskowymi otrzymują 78-proc.zniżki w pociągach osobowych, pospiesznych i TLK oraz 37-proc.ulgi w ekspresach, InterCity i EuroCity. We wszystkich tych przypadkach, gdy towarzyszy pani mężowi, przysługuje pani zniżka w wysokości 95 proc.

- Czytałem ostatnio, że sieci komórkowe i stacjonarne myślą coraz częściej o specjalnych ofertach dla niepełnosprawnych i osób starszych.

- To prawda. Plus o połowę obniża opłatę aktywacyjną i abonament przez cały okres trwania umowy. Z tej oferty mogą korzystać osoby niepełnosprawne z uszkodzeniem narządu słuchu i wzroku. Z kolei Orange wprowadził na rynek model telefonu komórkowego z dużym wyświetlaczem i klawiszami. Jest wyposażony w przycisk alarmowy „SOS”. Podobne „duże” modele w ofercie ma także sieć Era. Specjalny, obniżony o połowę, abonament mogą mieć też niepełnosprawni klienci Telekomunikacji Polskiej. Ale trzeba spełnić warunek - albo być niepełnosprawnym w związku z chorobą wzroku, albo z powodu znacznego lub umiarkowanego stopnia zaburzenia głosu, mowy lub choroby słuchu. Podobne zniżki dla emerytów oferują inni usługodawcy telefonii stacjonarnej - np. Dialog lub Aster. O szczegóły warto zapytać firmy oferujące usługi telefoniczne na osiedlu.

- Niedługo kończy mi się ważność paszportu. Mam 61 lat i jeszcze pracuję. Czy przy wyrabianiu nowego dokumentu mogę liczyć na zniżkę?

- Niestety nie. Darmowe paszporty przysługują osobom po 70. roku życia. Natomiast emeryci, renciści, osoby niepełnosprawne i ich małżonkowie mogą liczyć na 50-proc.zniżkę, czyli za paszport zapłacią 70 zł.

- Jechałam do sanatorium autobusem PKS z Warszawy do Buska. W jedną stronę kierowca dał mi zniżkę emerycką, w drugą odmówił sprzedaży takiego biletu. Czy postąpił słusznie i skąd się biorą różnice w cenie?

- W kraju działa niemal 200 przedsiębiorstw PKS i każde samo ustala ceny. Emeryci i renciści nie mają ustawowego prawa do zniżek w tej komunikacji, przyznanie im ulgowych biletów zależy od polityki firmy. Ustawowe zniżki przysługują jedynie inwalidom wojennym i wojskowym I grupy, niewidomym, osobom niesamodzielnym i ich opiekunom.

Pomiędzy Warszawą a Buskiem-Zdrojem jeżdżą autobusy m.in. przedsiębiorstwa z Warszawy, Jasła, Nowego Sącza, Grójca, Buska, Radomia, Mławy i Krosna. Każda z firm ma swój cennik i swój system ulg. Dlatego bilety dla seniorów na tę trasę (w jedną stronę) kosztują od 24 do 35 zł.

- Jestem osobą niepełnosprawną i kieruję samochodem oznaczonym znacznikiem niepełnosprawnego. Czy w strefie płatnego parkowania muszę pozostawiać auto tylko na kopertach?

- W każdym mieście w strefach płatnego parkowania powinny być wyznaczone koperty, na których parkować mogą niepełnosprawni. To miejsca zwolnione z opłat, ale na przedniej szybie musi być wyraźne oznakowanie. Niektóre miasta - np. Bydgoszcz - całkowicie zwalniają niepełnosprawnych z opłat zaparkowanie.

PLAN FINANSOWY NFZ NA 2010 ROK

Polskie Radio Program Pierwszy, Z pierwszej ręki, 3.12.2009, godz. 16.20

BĘDZIESZ PRACOWAŁ DO 70-TKI

KD, TEM, Mucha

Super Express, 4.12.2009

Rząd planuje drastycznie podnieść wiek emerytalny

Każą nam harować do śmierci?! Rząd Donalda Tuska (52 l.) planuje wydłużyć okres przechodzenia na emeryturę nawet do 70. roku życia. Co gorsza, ma to dotyczyć zarówno kobiet, jaki i mężczyzn. Zmiany mają też dotknąć uprzywilejowane obecnie tzw. służby mundurowe. Policjanci i żołnierze na emeryturę mieliby przechodzić w wieku 55 lat.

Jak podała „Gazeta Wyborcza”, w resorcie finansów trwają właśnie prace nad „Planem rozwoju i konsolidacji finansów publicznych”. Pod tą niewiele mówiącą nazwą kryją się poważne konsekwencje dla milionów pracujących Polaków. Dokument zakłada stopniowe przedłużanie granicy przechodzenia na emeryturę. Co 12 miesięcy o pół roku... Do jakiego wieku? To wciąż pozostaje tajemnicą. Jednak sądząc po wypowiedziach jednego z najbliższych współpracowników premiera, Michała Boniego (55 l.), granica może przebiegać od 67. roku życia nawet do 70.! - Polacy na emeryturę powinni przechodzić dopiero w wieku 67 lat - mówił ostatnio Michał Boni w jednej ze stacji telewizyjnych, a jakiś czas wcześniej snuł wizję pracy nawet do 70. roku życia! Ten wiek emerytalny ma dotyczyć zarówno mężczyzn, jak i kobiety!

Bezpieczni mogliby się czuć tylko ci, którym do emerytury zostało około 10 lat pracy - ich wiek emerytalny pozostanie bez zmian. Ale tym nie koniec. Przywileje emerytalne mają stracić policjanci i wojskowi, którzy do tej pory na emeryturę mogli odejść po 15 latach służby. Jeśli zmiany wejdą w życie od przyszłego roku, każdy kto rozpocznie pracę w służbach mundurowych, będzie mógł przejść na świadczenie dopiero w wieku 55 lat! - W tym roku ograniczono już wcześniejsze emerytury. Dlatego nie widzę żadnych powodów do kolejnych zmian. Należy też pamiętać o tym, że Polacy są jednym z najbardziej zapracowanych narodów - oburza się szef OPZZ Jan Guz (53 l.). Natomiast szefowa resortu pracy Jolanta Fedak (49 l.) nie ukrywa, że zmiany są potrzebne. - Nie widziałam na razie żadnego projektu, zakładającego wydłużenie wieku emerytalnego. Nie ukrywam jednak, że moim zdaniem takie zmiany są potrzebne. Wynika to z faktu, że większość mężczyzn faktycznie przechodzi na emeryturę w wieku 58 lat, a kobiety, mając 56 lat - przekonuje minister Fedak.

MAGDALENA TRZCIŃSKA (25 l.), instruktor: nie dożyję swojej emerytury - Rządowi pewnie chodzi o to, abym umarła, zanim przejdę na emeryturę. Jestem jeszcze młoda i mam nadzieję, że zasady emerytalne za kilka lat zmienią się na lepsze.

IRENA WALCZYK (45 l.), sprzątaczką: oni zwyczajnie okłamują ludzi - Uważam, że podnoszenie wieku emerytalnego jest po prostu nieuczciwe. Kiedy zaczynałam pracę, obiecywano mi emeryturę po 30 latach pracy, a teraz zasady mają się zmienić. Nie można w ten sposób okłamywać ludzi!

KRZYSZTOF KOZŁOWSKI (46 l.), ochroniarz: nie da się pracować do późnej starości - Nikt nie da rady pracować do późnej starości. W mojej branży 60 lat to górna granica, bo kto zatrudni starszego ochroniarza. To przykre, co rząd z nami wyprawia.

TOMASZ ZADYKOWICZ (40 l.), budowlaniec: nie wyobrażam sobie budowlanka 70-latką - W większości zawodów ten pomysł się nie sprawdzi. Zawodowy kierowca, budowlaniec czy nawet nauczyciel lub handlowiec to robota dla ludzi silnych i zdrowych i ze sprawnym umysłem, a nie dla 70-letnich dziadków.

CZESŁAW ROMAN (45 l.), brygadzysta: to po prostu chory pomysł - Już widzę siebie jako 70-latką na drabinie. To po prostu

chory pomysł! Starzy ludzie niech odpoczywają, a nie zabierają miejsca pracy ludziom młodym! I dotyczy to wszystkich branż.

WŁODZIMIERZ TERPIŁOWSKI (53 l.), operator: Zdążyć się napracować do 65. roku życia - Co za bzdura! Człowiek naprawdę zdąży się napracować do 65. roku życia, natyra się wystarczająco. Dotyczy to również kobiet, które jak tak dalej pójdzie, nie będą miały czasu na bycie babkami dla swych wnuków.

MAGDALENA MOJEK (28 l.), lekarz: Ludzie powinni pracować dłużej - Zgadzam się z pomysłami rządu. Za dużo jest ludzi na emeryturze, na których utrzymanie pracują inni. Oczywiście trzeba pomyśleć o tym, aby seniorzy mogli wykonywać jakieś lżejsze prace.

KATARZYNA MAŃKA (40 l.), dyrektorka: nie można nikogo zmuszać do pracy - Wydaje mi się, że to niedobry pomysł. Ludzie w Polsce i tak za późno zaczynają odpoczywać. Z drugiej strony, jak ktoś będzie chciał pracować w tym wieku, to i tak coś sobie znajdzie. Nie potrzeba go do tego zmuszać.

ELŻBIETA BRYSIEWICZ (44 l.), ekspedientka: Rząd i tak dusi nas podatkami - Rząd dusi nas podatkami i różnymi składkami, a jak nam jest coś winien, to wtedy nie ma pieniędzy. Podnoszenie wieku emerytalnego to skandal! Skąd wziąć siły, aby tak długo pracować?!

MARIAN JARZĘBOWSKI (34 l.), masarz: nie jesteśmy niewolnikami - Człowiek z natury jest istotą leniwą i wygodną, po cóż więc zmuszać go jeszcze do pięciu lat pracy. Uważam, że z niewolnika nigdy nie będzie dobrego robotnika, więc zamiast zmęczonego seniora lepiej zatrudnić młodzieńca.

IWONA KALICKA (35 l.), księgowa: Lepiej dajcie pracę młodym ludziom - To myślenie w złym kierunku. W Polsce jest bardzo dużo ludzi młodych, którzy pracują lub będą pracować. Obawiam się, że seniorzy mogą im skutecznie blokować miejsca pracy.

Biuro Prasowe

Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych

00-924 Warszawa, ul. M. Kopernika 36/40,

Tel.: 022 551-55-04, fax: 022 551-55-24, e-mail: ilka@opzz.org.pl